

Poniższy tekst opublikowany został w „Nieznany Świecie” w lutym 1994. W RAJU przedrukowaliśmy go w maju 1994 r. Od tego czasu, mimo nieustannych protestów ekologów na całym świecie - nie zmieniło się nic. Dlatego zarówno „Nieznany Świat”, jak i my przyłączamy się do międzynarodowych protestów przeciw mordowaniu naszych ptaków i domagamy się od rządów zainteresowanych państw położenia kresu temu okrutnemu, barbarzyńskiemu procederowi. Prosimy naszych Czytelników o listy - protesty w tej sprawie.

Na bazarze w Neapolu zobaczyłem ptaki. Dziesiątki, setki ptaków. Wisiały na długich żerdziach, dziobami w dół, niczym ponura, naturalistyczna dekoracja. Były wśród nich czyżki, skowronki, jaskółki, pliszki, drozdy i kolorowe papużki. Wiele spośród tych ptaków - wiedziałem o tym - w swą ostatnią drogę wyruszyło z Polski.

Przy największym straganie krzątał się facet o obliczu nieświeżej pizzy. Przyjmował właśnie kolejną dostawę. Pytanie, skąd bierze codziennie tych kilkaset ptaków, które potem sprzedaje, nie miało sensu. Odpowiedź na nie zna bowiem cały świat.

Prasa wielu krajów Europy bije na alarm. Barbarzyństwo Włochów, rządzących zorga-

organizacjami m. in. w Austrii, Szwecji i państwach Beneluksu. Dzięki jego działalności przed laty europejską prasę obiegła seria wstrząsających zdjęć dokumentalnych z polowań na ptaki, urządzanych masowo we Włoszech. Uświadomiła ona w pełni skalę i natężenie owego niebywale okrutnego procederu.

Tu niezbędna dygresja. Okresowe wędrówki ptaków związane z porami roku oraz zmianami klimatu mają już swoją bogatą literaturę naukową. Wiadomo, że wraz z nastaniem jesieni miliony ptaków opuszczają północną i środkową Europę, kierując się na południe - głównie do Afryki. Ptaki te lecą stałą, od setek lat nie zmienioną trasą, która przebiega właśnie nad Półwyspem Apenińskim. Uczeń nie

do tego, że liczba posiadaczy nielegalnej broni (z reguły dubeltówek) jest wielokrotnie wyższa. Ponieważ Włosi w minionych dziesięcioleciach zasłużyli się wydatnie w bezmyślnym tępieniu własnej fauny we wszystkich jej odmianach, doprowadzili do jej tak znacznego wytrzebienia, że w końcu zaczęło brakować celu, a miliony dubeltówek zwróciły się na dobre ku niebu. W huku nieprzerwanej, ogłuszającej palby, giną nieliczne głosy rozsądku i nawoływania ludzi, którzy dostrzegają bezsens tej obłądnej, nie liczącej się z niczym i z nikim działalności. Przy czym jedynie w pewnym zakresie chodzi tu o łowiectwo, uprawiane z tzw. pobudek konsumpcyjnych. Dania z ptaków są bowiem w

ŚMIERĆ wędrownych ptaków



FOT. R. NOWAK

nizowane rzezie ptaków, dawno już rozsadziło lokalne ramy i zyskało wymiar międzynarodowy. Powód jest prosty: obecna sytuacja grozi załamaniem równowagi ekologicznej na kontynencie. I nie są to bynajmniej bajdurzenia starszych pań, zakładających towarzystwa dobroczynności dla zwierząt. O ochronie ptaków europejskich, którym głównie za sprawą Włochów grozi wkrótce totalna zagłada, mówiono swego czasu na forum ministrów państw EWG. W sprawie tej zostały wystosowane dziesiątki protestów ze strony organizacji zajmujących się ochroną środowiska. Wszystko to nie odniosło, jak dotąd, żadnego skutku, gdyż Włosi pozostają głusi na apele cywilizowanego świata.

O rozmiarach zjawiska świadczą wymownie następujące liczby: co roku ginie nad Włochami dwieście pięćdziesiąt milionów ptaków odbywających stałe przeloty z Europy Środkowej i Północnej do Afryki. Każdej doby zabijanych jest we Włoszech siedemset dwadzieścia tysięcy ptaków. Każdej minuty - pięćset. Te niewiarygodne, przerażające statystyki zostały sporządzone przez stowarzyszenia, które postawiły sobie za cel położenie kresu pogromom. Jednym z nich jest Komitee gegen den Vogelmord (Komitet przeciwko mordowaniu ptaków) zawiązany w Berlinie Zachodnim, który współpracuje z podobnymi

od dziś starają się ustalić, na czym polega biologiczny fenomen, który sprawia, że mimo ogromnych odległości, jakie trzeba przebyć, ptaki bezbłędnie pokonują powietrzną drogę, wiodącą je do celu. Jedną z hipotez głosi, iż w swoich przelotach kierują się one magnetyzmem ziemskim, ale jest to zaledwie przypuszczenie, którego nie udało się udowodnić. W pamiętnych „Dzieciach Wszechświata” Hoimar von Ditfurth pisze wręcz o „fantastycznej tajemnicy, ukrytej za całkowicie nie rozwiązaniem do tej pory pytaniem, jak to się dzieje, że zwierzęta co zimy odnajdują tak odległy cel podróży, skąd wiedzą dokąd mają lecieć”.

Jakkolwiek byśmy wspomnianego zjawiska nie nazwali: fantastyczną tajemnicą czy fenomenem biologicznym, koniec końców okazało się ono dla ptaków zgubne. Pozbawiło je bowiem instynktu samozachowawczego, który - w obliczu corocznych pogromów, do jakich dochodzi podczas przelotu - powinien skłonić ptactwo do obrania nowych bezpiecznych dróg. Niestety, w tym przypadku ów tajemniczy, ślepy mechanizm stał się wyznacznikiem śmierci.

Liczbe osób strzelających legalnie we Włoszech oblicza się na blisko 3 miliony. Tyle właśnie wydano w tym kraju licencji łowieckich. Nikt nie ma jednak złudzeń co

restauracjach drogie i na obżeranie się nimi nie może sobie pozwolić byle kto.

Wspomniany przeze mnie makaroniarz z neapolitańskiego bazaru i tysiące mu podobnych facetów prosperują dzięki temu, że działają w zorganizowanym systemie dostawców i odbiorców, wśród których rzadko trafiają się smakosze indywidualni. Rzecz natomiast w tym, że zabijanie ptaków stało się we Włoszech narodowym „sportem”, tolerowanym i popieranym przez państwo. Najbardziej niebezpieczni są ci, którzy z owego sportu uczynili swego rodzaju przemysł, przynoszący im intratne zyski.

W polowaniach na ptaki dozwolone są wszystkie, nawet najbardziej odrażające metody, których stosowania włoskie prawo, niestety, nie zakazuje. Dzięki temu można bezkarnie rozwieszać na drzewach wielkie zamaskowane sieci, w które wpadają tysiące zmęczonych ptaków, nadlatujących znad morza. Dużą popularnością cieszą się też „zasadki” w postaci nagłego osłepienia reflektorami lecących kluczy, a następnie wybijania ich do sztuki. Znane są przypadki używania do polowań na ptaki działek szybkostrzelnych i helikopterów. Najbardziej jednak okrutnym i stosowanym powszechnie sposobem jest metoda tzw. szafasu. Była ona już opisywana również przez pol-